Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1934 Nowy Sącz Rok VI
Nr. 38
niedziela 16 września

GŁOS PODHALA

Redakcja: Mgr. Franciszek Ćwikowski, Tadeusz Giewont-Szczecina.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090. Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

Podhalanom ku rozwadze!

O obronie przeciwpowodziowej słów kilka.

Wiele już pisali fachowcy i niefachowcy na temat środków zapobiegawczych przed skutkami powodzi. Wysuwali postulaty mniej lub więcej logiczne, kończące się apelem do Rządu o finansowanie robót wodnych na szeroką skalę.

Mimowoli czytając tego rodzaju artykuły, nasuwa się myśl, że w pojęciu przeciętnego obywatela, Rząd może wszystko, gdy tylko zechce, bo Rząd — względnie Skarb Państwa to studnia bez dna ze złotem, po które każdy wyciąga rękę i gdyby tylko mógł czerpałby z niej, ileby się tylko dało.

Obywatel w pełnem tego słowa znaczeniu, musi zrozumieć, że budżet Państwa i środki na pokrycie tego budżetu są bardzo ograniczone, — bo Polska niedawno odzyskała byt samodzielny i wiele musi nadrobić, co zaniedbane w niewoli, a nadrabia to w okresie kryzysu ogólnoświatowego.

Jak w małem gospodarstwie, tak i w Państwie są wydatki konieczne i mniej konieczne. Każdy chyba zgodzi się z tem, że pierwszym obowiązkiem Rządu jest dbać o utrzymanie i utrwalenie niepodległości, która wiele krwi i łez kosztowała Naród polski. Przygotowanie kraju do obrony, administracja, oświata, komunikacja i wiele innych wydatków państwowych, poprzedza roboty wodne. Z tego też powodu kredyty na roboty wodne, były w ostatnich czasach ograniczone, bo i dochody Państwa zmniejszyły się. Roboty wodne są bardzo drogie, z czego niejeden niezdaje sobie sprawy, chociaż chętnie udziela „zbawiennych rad“ — kompetentym czynnikom. Nadmienię tylko, że chcąc uregulować tylko ważniejsze potoki i rzeki na terenie powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa, częściowo powiat Myślenice, potrzeba około 30 miljonów złotych, a dodajmy do tego mniej ważne, ale bardzo liczne potoki i zalesienie nagich zlewisk potoków, skromnie drugie 30 miljonów złotych, to nam da w przybliżeniu odpowiedź na pytanie „Jak zapobiedz klęskom powodzi“.

Musiałby Skarb Państwa być bardzo zasobny, gdyby ten program chciał zrealizować w ciągu 20 do 30 lat. Nieuwzględniając jednak tego, bez wielkich skrupułów obwinia się Rząd, że nikt inny tylko on ponosi odpowiedzialność za skutki ostatniej powodzi, bo Rząd pozwolił wyciąć lasy, Rząd nieuregulował rzek i potoków itd. itd.

Pozostawiając na boku kwestję sposobów przeprowadzania robót wodnych, mających na celu nieszkodliwe odprowadzenie wielkich wód, kwestję zalesienia nagich stoków, po których jak po dachu spada woda z pędem w dół, niszcząc, co się da, chcę poruszyć sprawę całkiem niepopularną, o której nie pisze się, bo ona nie dla wszystkich jest przyjemna.

W naszem społeczeństwie a zwłaszcza na wsi podhalańskiej, bardzo chętnie w każdym wypadku obwinia się Rząd, — ale unika się skwapliwie wyciągnięcia na szersze forum własnych win obywateli, tak zbiorowych jak i indywidualnych.

Podhalanie! Stawiam jasne i proste pytanie: czy obywatele sami nie przyczynili się w wielu wypadkach do tych katastrofalnych skutków powodzi? Niestety tak, i to w dużym stopniu.

Panowie Burmistrzowie i Panowie Naczelnicy gmin poszkodowanych przez powódź! Macie u siebie mapy katastralne, sporządzone znowu nie tak bardzo dawno, porównajcie koryta wód płynących na mapie ze stanem w terenie, jaki był przed powodzią. Tam gdzie na mapie koryto rzeki lub potoka do kilkunastu lub kilkudziesięciu metrów szerokie, przed powodzią były domy, grunta orne, pastwiska obsadzone topolami, wierzbami i olszyną, a koryto było zepchnięte przemocą do 3, 4-ch metrów szerokości Cóż w tem dziwnego, że ten dziki potok odebrał to, co jemu zabrano? On płynąc w dzikim stanie, musi mieć przestrzeń wolną a im ta przestrzeń większa, tem cieńszą warstwą płynie, tem mniej posiada niszczycielskiej siły.

To sięganie po nieswoje — zemściło się strasznie!

A jak się odbywało zajmowanie dobra publicznego — koryta wody płynącej, więcie doskonale. W ilu to wypadkach pod płaszczykiem ochrony gruntów, obsadziliście koryto wierzbami, aby potem powiedzieć „to moje, bo ja te wierzby sadził i mój ojciec“.

A jakie skutki tych drzew w korycie rosnących, to naocznie można się było przekonać po powodzi. Żaden most na potoku się nie ostał, bo tam gdzie pod nim miała płynąć woda, — napchało się drzew i krzaków, a woda musiała albo most zerwać, albo poza przyczółkami rozerwać drogę, by dalej sobie swobodnie przepłynąć. Czy tyle pól i domów uległoby zniszczeniu, gdyby nie to zachłanne zajmowanie dobra publicznego, wody płynącej?— Wystarczy przejść wzdłuż potoków, gdzie rosły topole i wierzby. Jakie stosy krzaków, drzew, wyrwanych powyżej z korzeniami, potworzyły się na każdem takiem, w korycie rosnącem drzewie. Czy to dla Was nie zrozumiałe, że woda spotkawszy na swojej drodze taką przeszkodę, musiała szukać nowej wolnej drogi w Waszych polach?

Ilu z Was, najbliższych sąsiadów potoków powie, że to kłamstwo? Czy, gdy sami jesteście niewinni, nie znacie winnych? Hodujecie bardzo troskliwie drzewa i nasadzacie je tam, gdzie ich nie powinno być, lecz na pagórkach dzieje się inaczej. Wycinacie, co się da: zabraknie starych drzew, niszczycie bez miłosierdzia młodzież, i za parę groszy wywozicie, by Wasze dzieci w przyszłości nie miały z czego chałupy wybudować. Tak robią drobni właściciele małych lasków, a nie lepiej i więksi, gdy tylko uda się im, że władze nie udaremnią dewastacji. Mało na Podhalu ludzi, którzyby dbali o lasy i niezdewastowane chcieli swoim dzieciom pozostawić Nie macie rozkoszy na tych lichych gruntach, ale nie zapominajcie o dzieciach, które na mniejszych działkach po Was na tym Podhalu żyć będą musiały!

Opierając się na powyższem — można śmiało powiedzieć, że nie wystarczy wyciągać rękę do Skarbu Państwa, nie wystarczy krzyczeć: „płacę podatki“, bo cała Polska płaci podatki, bo za te podatki są inne świadczenia ze strony Państwa, nietylko roboty wodne, lecz trzeba zakasać rękawy i wziąść się samym też do obrony przed wodą. Wyciąć drzewa i krzaki do korzeni w korycie potoków a sadzić natomiast drzewa po górach, za co Wam Wasze dzieci będą wdzięczne! Tworzyć Spółki Wodne, którym Państwo przychodzi w bardzo dużym stopniu z pomocą. Do tego jednak potrzeba wyrobienia obywatelskiego, by chętnie ten, któremu nic nie grozi, pomagał dobrowolnie zagrożonym Wspólnym wysiłkiem, gdy zechcecie, dużo zdziałacie, ale trzeba... chcieć.

Inż. Juljan Wężyk.

WYBORY DO RAD GROMADZKICH.

Sprawa nowego ustroju samorządu gminnego, tak żywo po wsiach komentowana, wchodzi w okres realizacji na terenie naszego powiatu. Najmniejsza jednostka samorządowa, Gromada, staje się rzeczywistością. Rozpisane zostają wybory. Napozór rzecz znana, tylekrotnie przeżywana, a jednak, budząca inne jak dawniej zainteresowanie. Zainteresowania te znajdują podłoże przedewszystkiem w nowym ustroju.

Dotąd samorządy gminne żyły przeważnie ludźmi małowartościowymi, zasklepionymi w konserwatyźmie i nienaruszalności przywilejów klasowych. — Urząd radnego wiązał się z wielkością posiadanego majątku.

Był niejednokrotnie rodowym. A że grube ryby — zazwyczaj spokrewniały się z sobą i tworzyły w swojej parafji, pewien rodzaj familji, dlatego poziom i wartość dotychczasowych rad gminnych w większości bywał jeden i ten sam. Broniły też owe familje wstępu „dziadom“ do rad. —Uważano, że interesów biedoty zupełnie dobrze mogą bronić bogaci. Dziesiątki lat takiego błogostanu, zabagniały gospodarkę samorządową. Coraz to częściej komisarz ujmował stery, aby wyprowadzić na czyste wody, tonącą w odmętach gminę. Reorganizacja stała się palącą koniecznością. — Natrafiła początkowo na masowe sprzeciwy. Nowy projekt został ostrzelany przez „radne pany stare“ argumentami, godzącemi w najczulszą strunę, t. j. w kieszeń. — Biadania te robiły do czasu swoje. Jednak, kiedy dzięki rozumnemu wyjaśnianiu nowej ustawy przez niezmordowanych entuzjastów polityki ludowej w osobach pp. Bodzionego i Ćwikowskiego oraz innych, masy ludowe zrozumiały potrosze, co im niesie reforma i poznały zarazem, że nadszedł kres dotychczasowej kumoterskiej gospodarce. Powszechne, na zasadach równości opartę głosowanie, a przytem tajne, odmłodzi dotychczasowe Rady, wprowadzając ludzi rozumu i bezinteresownej pracy obywatelskiej. Praca w radach gromadzkich i gminnych musi pójść drogą nietylko pracy dla tych jednostek samorządowych, ale i dla państwa. — Wszak państwo to my. — Pojęcie to musi się wkorzenić głęboko w duszę. Pojęcie dotychczasowe państwa, jako czegoś nadrzędnego, niezwiązanego ściśle z osobowością obywatela, zaniknąć winno na wsi. — Baczność więc!

Chwila odrodzenia wsi niedaleka. — Twórzmy zawczasu Komitety ofiarnej pracy dla siebie samych, dla przyszłych pokoleń. — Niech do rad gromadzkich wejdą wypróbowani i pełni zapału ludzie, którym przyświecać będzie dobro Gromady, — tej najmniejszej komórki wielkiego ciała państwowego. Zdrowe komórki, to zdrowe i potężne ciało. — Nie dajmy posłuchu tym, którzy bawią się we fałszywych proroków. Ich było wczoraj, nasze jest dziś i jutro.

Patrzmy jeno na niezłomnego w twardej pracy wielkiego Budowniczego, którego potężną wolą stanął wsdaniały i budzący szacunek gmach Rzeczypospolitej. Choćiaż w maleńkiej cząsteczce idźmy w Jego ślady, nie zrażając się wielkością ofiar. Stańmy do wyborów gromadzkich pod Jego sztandarem. Niech nikt, kto nie wykazał dotąd pracy owocnej, pracy bezinteresownej a przedewszystkiem obywatelskiej, — nie wejdzie do rad gromadzkich!

Mieczysław Szurmiak.

PO KATASTROFIE.

Redakcja nasza otrzymała pismo, które w wyjątkach, ze względu na brak miejsca, zamieszczamy. Jest to głos jednego z obywateli naszego miasta, dotkniętego bezpośrednio powodzią. Drukujemy go z obowiązku dziennikarskiego, informując jednocześnie, że kwestja łagodzenie skutków powodzi, jest żywo przez Władze rozpatrywana, i że w miarę możności i środków, pomaga się dotkniętym katastrofą. Nie wątpimy, że głos naszego Czytelnika – jest objawem troski o przyszłość dzielnic nadrzecznych naszego miasta oraz wyrazem szczerego zainteresowania sprawą obrony zagrożonych ewentualnemi wylewami rzek, dzielnic Nowego Sącza. REDAKCJA.

Może już wystarczy? Pomyśli ten i ów obywatel, nagabywany i naciągany na każdym kroku gdzie tylko się da, „na powodzian". Szczęściem w nieszczęściu, że to się dzieje raz na 100 lat... Powódź przeszło jak zła kosmara ale zostawiła ślady, nie prędkie do naprawienia.

Kto przejdzie dzisiaj po Wólkach, tej dzielnicy przyszłości Sącza, pięknych parkach nad Dunajcem, domkach schludnych z ogrodami pełnemi kwiecia przed powodzią, — nie pozna tej dzielnicy. Każden, co może, z niej ucieka... Domy pustoszeją, bo mieszkańcy mają dość...

Parki, ta chluba Sącza, to jedno morze piasku i mułu. A ci, co zostali jeszcze w swych domach, z niepokojem często jeszcze siedząc na spakowanych tobołach z pozostałą chudobą, nie mogąc spać po nocach, patrzą z niepokojem w przyszłość z myślą, co dalej.

Ciażkie chmury z codziennym deszczem i ciągle wezbrany Dunajec — spokoju dać nie mogą. W końcu dręczące pytanie, nicma na to rady? Chodzą powodzianie procesjami po Komitetach, szukając pomocy i opieki. Pan starosta Dr. Łach, pp. Prezydenci Sichrawa i Nowakowski, stoją wobec zadania nad siły, — bo środki jakimi rozporządzają, są kroplą w morzu wobec ogromu katastrofy.

Ważniejszą jednak rzeczą, — jak nawet wszelka pomoc jest to, czy życie i mienie mieszkańców z nad Dunajca i Kamienicy zostanie na przyszłość ochronione przez zabezpieczenie, któreby naprawdę potrafiło powódź opanować. Czy jest to w możliwości państwa?

Głosy poważnych fachowców potwierdzają to.

Zatem w ślad za naszą petycją, podpisaną przez mieszkańców Wólek, Komitet przez nich wybrany w osobach pp. Posła Łobodzińskiego, Dyr. Sądu Platę, asesora Zawilskiego, naucz. Głąba oraz podpisanego — gorąco prosi JWP. Starostę dr. Łacha, WP. Prezydentów Nowakowskiego i Sichrawę o poparcie naszej prośby i uregulowanie Dunajca i Kamienicy takie, aby ono nasze życie i mienie uchroniło.

HOMECKI JÓZEF.

Posiedzenie Klubu Gospodarcz. Rady miasta Nowego Sącza.

We środę, dnia 12 bm. o godzinie 7-ej wieczorem odbyło się w sali Rady Powiatowej przy ulicy Dunajewskiego, posiedzenie Klubu Gospodarczego Rady Miejskiej pod przewodnictwem przewodniczącego Klubu, dra Stanisława Ćwikowskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono deklarację Klubu, którą tenże złożył na posiedzeniu Rady Miasta we czwartek 13 września. Odbyło się pożegnanie ustępującego Prezydenta miasta Nowego Sącza, dra Romana Sichrawy, oraz rozpatrzono porządek dzienny posiedzenia Rady miejskiej w dniu 13-go września i omówiono sprawy, będące przedmiotem porządku dziennego posiedzenia tejże Rady.

- - - Głos Podhala, to organ uzdrowisk podhalańskich ! - - -

Żyto siewne dla powodzian w wojew. krakowskiem.

Minister spraw wewnętrznych polecił wysłać bezpłatnie z zapasów Państwowych Zakładów Przemysł.-Zbożowych następujące ilości żyta siewnego dla powiatów dotkniętych powodzią: Bochnia 2.388 q., Brzesko 5.400 q, Dąbrowa 9.320 q, Gorlice 630 q, Jasło 2.470 q., Kraków 410 q, Limanowa 330 q., Mielec 10.000 q., Myślenice 1.150 q., Nowy Sącz 1.820 q, Nowy Targ 230 q, Ropczyce 1.750 q, Wadowice 700 q, Tarnów 2.050 q, Żywiec 100 q.

Dla powiatów województwa kieleckiego i lwowskiego, żyto siewne będzie wysłane w dniach najbliższych.

Ilustrowany Kalendarz Głosu Podhala

na rok 1935 wyjdzie z druku już z końcem listopada br.

Ilustrowany Kalendarz Głosu Podhala wyjdzie w objętości 250 stron w ilości 5.000 egzemplarzy.

Na treść Kalendarza złożą się: Dział gospodarczy Podhala, dział polityczny, oświatowo-artystyczno-literacki, osobny dział Sądeczyzny, historje miast Podhalańskich, dział organizacyjny itd.

Bogata część ogłoszeniowa!

Liczne ilustracje wielobarwne, nowele i prace najlepszych piór Podhala z każdej dziedziny życia, złożą się na to, że **Ilustrowany Kalendarz Głosu Podhala** będzie wartościowym pomnikiem życia i kultury Podhala i Sądeczyzny.

Materjał z każdej dziedziny, nadający się do Kalendarza, przyjmuje Redakcja Kalendarza do dnia 1 października br. — Prace oraz wszelkie ogłoszenia należy nadsyłać pod adresem: **red. Tadeusz Giewont - Szczecina,** Nowy Sącz, Głos Podhala.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej w N. Sączu

SEKRETARJAT

czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17-tej do 20-tej. Rejestra członków b. Ochotników Armji Polskiej przyjmuje się osobiście i pisemnie. Nowy Sącz, Kunegundy l. 22.

Legjon Młodych w Grybowie.

INAUGURACJA SEKCJI.

O żywotności ideologji L. M. i wartości Organizacji, — świadczy najlepiej szybki wzrost szeregów L. M. Dziś mało jest w Polsce miast czy miasteczek, w których ta organizacja nie miałaby swych komórek. I w Grybowie przed kilku miesiącami założono L. M.

Po przeprowadzeniu kursów kandydackich, które prowadzono przy pomocy Komendy Obwodu L. M. z N. Sącza, odbyło się dnia 9 września b. r. ślubowanie 18 członków i równocześnie inauguracja Sekcji. Na uroczystość przybyli: Komendant Obwodu Mgr. Ćwikowski, kier. Sekcji w N. Sączu leg. Kula Marjan i szef pracy wewn. leg. Mgr. Rajca Jan a ponadto znaczna ilość obywateli miasta z p. Dr. Dynowskim i z p. Dr. Tyszkiewiczem na czele.

Uroczystość zagaił kier. Sekcji Suchan, poczem Mgr. Ćwikowski wygłosił przemówienie, w którem wyświetlił ideologję L. Młodych a ponadto wykazał na czem polegają i z czego wywodzą się ataki na L. M., których źródłem jest przedewszystkiem obawa przed wzrostem Organizacji. Poczem odebrał ślubowanie. — Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

Zniżka cen cukru o 15 groszy na 1 kilogramie od 1-go września 1934 roku.

Interesująca szerokie koła, zniżka cen cukru, — przeprowadzona została wcześniej, niż to początkowo zamierzano. Zniżka ta weszła w życie już z dniem 1 bm, i wynosi 15 groszy na 1 kilogramie. W niektórych okolicach kraju zniżka ta będzie nawet większa, ponieważ jednocześnie cena cukru w w sprzedaży hurtowej na terenie całego kraju zostanie ujednostajniona.— Dotychczas cena ta kształtowała] się niejednolicie, ustalona była bowiem według ceny zasadniczej, zwiększonej o koszt transportu z Poznania do miejscowości odbiorczej, bez względu na to, z jakiej cukrowni cukier był dostarczany. Niedoliczanie obecnie do ceny cukru kosztu transportu, odczują ją szczególnie Kresy Wschodnie, gdzie w dotychczasowej sytuacji cukier był droższy niż w województwach centralnych i zachodnich, mimo, że zdolność nabywcza ludności Kresów Wschodnich jest stosunkowo najniższa.

W najbliższym czasie nastąpić ma znaczna obniżka soli i nafty, jako najkonieczniejszych produktów dla ludności wiejskiej.

LIST OD YGREKA.

DALSZE OBJAWY POPRAWY

W poprzednim liście zapowiedziałem, że będę pisał o dalszych objawach poprawy Waszego, mili Sądeczanie, położenia, po strasznej klęsce powodzi. Pisząc list poprzedni, nie widziałem jeszcze tych dalszych objawów i byłem w kłopocie, — czy potrafię je zapowiedzieć i wskazać. Bo to, że urządzają na Was składki w całym świecie, nie poprawi jeszcze Waszego bytowania i może tylko w małej części zdoła Was odszkodować. — Poprawę zdobędziecie tylko własnemi głowami i rękami. Większe zaufanie mam do Waszych rąk, niźli do głów, bo tak tam i u Was jest, że co się trafi lepsza głowa, to idzie na eksport, a gdy są między Wami jakie głowy, to tylko importowane.

Jeśliby Was nie zasiliła Bobowa, Łącko, Rdziostów, Olchowce, Tarnowce lub inne jakie pomniejsze wsie i miasteczka, to Nowy Sącz wyglądałby jak kapuśnisko po zebraniu główek kapusty. — I byłoby u Was wielkie bezhołowie. Dla rąk jednak Waszych mam wielki respekt i dlatego nie chcę już nic więcej pisać o Waszych głowach — tembardziej, ileże wkrótce chcę Was odwiedzić, a miłe mi jeszcze moje zdrowie i proteza w gębie.

Ale objawy mimo wszystko widzę. Widzę więc, że chłopi podhalańscy mądrzeją i pewnie już teraz churmem pójdą tam, gdzie ich wzywa p. Kubisz z Miłkowej. Mądrzeją chłopy, oczy im się otwierają i dobrze idą za węchem.

Być może, że katastrofa powodziowa podziałała dodatnio na duszę pana Kubisza. Zapisał ją Stronnictwu Ludowemu i byłby niechybnie z piekła nie wyjrzał. Ale ruszyło go sumienie, a czas był najwyższy, by się nawrócił. — Bo starszawy już jest i choć teraz po przejściu sobie doli żyć pewnie długo będzie, czego mu wszyscy, — dbający o dobro wsi życzą — nie zaszkodzi, gdy żyć będzie nawrócony. Musiało być w niebie wielkie weselisko z okazji jego nawrócenia, choć podobno niebo zobojętniało już na owe liczne nawracania się grzeszników ludowych. Ale p. Kubisz to stary i zatwardziały grzesznik i nie wiem, czy proboszcz ze Siedlec byłby władny dać mu rozgrzeszenie.— Musiały o tem zadecydować wyższe świeckie instancje. Lepiej zresztą, że p. Kubisz nawrócił się później, — niżby tego nigdy nie miał uczynić. Długo p. Kubisz trwał w błędzie, długo pozwalał się bałamucić, aż wreszcie silną pięścią podhalańską palnął się w czoło, by z niego nową myśl wykrzesać. I myśl mu z czoła wyskoczyła, a p. Kubisz odskoczył i wskoczył. Witos każe Kiernikowi wypisać jedną kartę dezercyjną więcej, no i... nic. Może ją zresztą posłać do Rogów. Gdy jednak weselilo się niebo z racji nawrócenia p. Kubisza, jeden z aniołów trochę sobie podpił i śpiewał ciągle: »Ej ty stary nie kręć gitary«. —

Czy zaś do objawów poprawy zaliczyć mam to, że jakieś tam u Was Nowiny podhalańskie wychodzić poczęły, tego nie wiem. Raczej wypada mi sądzić, że to jakaś nowa plaga, jaka nawiedziła Podhale równocześnie prawie z powodzią. — Wedle tego, co o tych Nowinach pisze p. Fijas, wyczuwam w nich wiele czosnku i cebuli A że Nowiny mordują niemiłosiernie język polski, to się niemi zajmie pewnie p. kom. Gawlik. P. Żaroffe także silnie Nowiny zaatakował, ale niepotrzebnie przy tem posługiwał się rękawiczkami bon-tonu. Jeśli bowiem Nowiny czynią zarzut trwonienia funduszów powodziowych, to trzeba im bez rękawiczek na to odpowiedzieć i niech im raczej odpowiada p. Prokurator. — Sprawa jest chyba dość poważna.

A z p. Żaroffego robi się coraz to tęższy mąż stanu podhalańskiego. Pisze jak z nut, a że jest prezesem Towarzystwa Wioślarskiego, to pewnie i pływa dobrze. Pobił okrutnie p. inż. Cyłę, boksując się z nim na arenie ekonomicznej. Widać zaś, że rozumie się i na leśnictwie i na inżynierji wodnej, no i na różnych sprawach społecznych. Jednem słowem człek to uniwersalny i niejednego Steindla przeszedł. A jak wspaniale ryby łowił, gdy woda była mętna! Głowa to tęga — bo pewnie także importowana.

O lekkiej u Was poprawie można także wyczytać z obwieszczeń licytacyjnych. Dobra to instytucja ci komornicy, sprawiedliwa i bezstronna. Za jedno im Stadnicki, Witowski, Zbożeń, albo inny jaki Setlak. I biorą wszystko, bo i maszynę do pisania i nieruchomości i sieczkarnie. Ale poco im kasa ogniotrwała? Czy ona w Rytrze w tartaku, czy gdzieindziej, wszystko to chyba jedno! Ogniotrwała to może ona jest, ale pieniądze trwale się jej nie trzymają, więc

„Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie"!

O. S. i P. O. S.

Dbałość o kulturę fizyczną, o równomierny rozwój jednostki przeciwstawienie jednostronnej rekordomanji, — zdrowej idei, dbałości o własny rozwój fizyczny, nie dla pokazu, ale dla siebie, dla uzyskania pełnej i harmonijnej współpracy wszystkich sił, postawienie hasła tężyzny fizycznej jako hasła przewodniego, oto zadanie, jakie z dużem powodzeniem spełnia P. O. S.

W słusznej ocenie tej wartości P. O. S. dla państwa i dla jednostki, podnoszą jego propagatorzy coraz silniej żądanie, aby posiadanie P. O. S. było warunkiem niezbędnym dla uzyskania wszelkiej innej odznaki sportowej.

Nas, strzelców sportowych, interesuje w związku z tem pytanie, czy i o ile, słuszna ta w swej istocie zasada, — da się zastosować do odznaki strzeleckiej.

Celem odznaki strzeleckiej było, jest i na długo prawdopodobnie pozostanie propaganda strzelectwa w najszerszych sferach społeczeństwa, rozpowszechnianie znajomości broni i strzelanie z niej wśród tych wszystkich, których celne oko i sprawna dłoń przydać się może ojczyźnie w niebezpieczeństwie. — Praca ta odniosła już swój sukces w postaci blisko 300.000 odznak, zdobytych w roku ubiegłym, a więc ilości wcale pokaźnej, choć dalekiej jeszcze do tego, jaką chcielibyśmy widzieć w 32 miljonowym narodzie.

Dążenia do powiększenia liczby O. S. musi być więc pierwszym celem, jaki stawia sobie sport strzelecki w roku 1934 i 1935. — Już te choćby względy przemawiają przeciw utrudnieniu zdobywania O. S. przez wprowadzenie dodatkowych ograniczeń, — najsłuszniejszych może, ale ze strzelectwem ściśle niezwiązanych.

Ale nie są to względy jedyne. — Jednostka o dużej tężyźnie fizycznej może, ale nie musi być doskonałym obrońcą kraju. Naodwrót też nieraz jednostka słabsza fizycznie, która nie potrafiłaby zdobyć POS-u może okazać się doskonałym żołnierzem. Ile to razy widzieliśmy ludzi silnych, zdrowych, wytrenowanych, którzy opadali w drugim dniu marszu, bo wola im nie dopisywała, a słabe chuchra, za których nikby grosza nie dał, a którzy wytrzymywali znakomicie całą kampanję, bo słabe siły fizyczne uzupełniała potężna wola. Ponadto pamiętać trzeba, że na wojnie dużo się maszeruje, często się strzela ale rzadko kiedy się skacze, przebywa przeszkody, rzuca daleko granaty itp. również nie wolno zapomnieć i o tem, — że przy obecnych formach walki, kiedy terenem boju może być cały niemal kraj, niema zupełnie stanowiska w czasie wojny, na któremby umiejętność strzelania okazała się zbawienna, choćby dla samoobrony, lub obrony przed dywersją. Umiejętność strzelania musi więc być obowiązkiem każdego obywatela. A tem samem i każdy dobry obywatel powinien legitymować się umiejętnością, tym nieomylnym sprawdzianem, odznaką strzelecką.

Nie mamy oczywiście w powyższem zamiaru przeciwstawiać odznaki strzeleckiej POS. Obie te odznaki uzupełniają się bowiem znakomicie. Jedna, POS., jest dowodem spełnienia obowiązku wobec samego siebie, a przez to i wobec społeczeństwa, któremu dostarcza jednostki zdrowej i pełnej tężyzny fizycznej. Druga, O. S. — to dowód, że minimum umiejętności strzelania, wymagane dla zdobycia POS-u, uzupełniło się do poziomu wyższego, to więc niejako legitymacja spełnienia swego obowiązku wobec obrony państwa. Zdobycie jednej odznaki nie może więc być warunkiem zdobycia drugiej. Obie przeznaczone dla propagandy i rozwoju najistotniejszych dla państwa jednostek sprawności, muszą się nawzajem uzupełniać, a nie warunkować. Obie też błyszczeć powinny na piersi każdego obywatela państwa, w pierwszem zaś rzędzie na piersi sportowca. — Słuszny postulat, wysuwany przez propagatorów P. O. S. uzupełnijmy więc zadaniem: Bez OS. i POS. niema odznaki sportowej. Jedynie ten, kto wykaże się temi dwoma odznakami, dowodami o jego przydatności do obrony państwa i jego sprawności fizycznej, ten dopiero może uzyskać inną odznakę, świadczącą o jego sprawności w specjalnej już dziedzinie sportu.

Tadeusz Komorek.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Minister WR. i OP. W. Jędrzejewicz w Nowym Sączu.

W dniu 12 bm., tj. we środę, przybył do Nowego Sącza z Warszawy na inspekcję tutejszych szkół p. Minister WR. i OP. Wacław Jędrzejewicz. Pan Minister przybył w towarzystwie Kuratora okręgu Krakowskiego Godeckiego, wizytatora Brydy, wizytatorki Chrzanowskiej i innych.

KRONIKA.

Dancing akademicki. W sobotę 8 bm. w salach Kasyna Miejskiego urządzony został dancing staraniem tutejszych akademików.

»Mirla Efros« z Wandą Siemaszkową dla młodzieży szkolnej. We czwartek 13 bm. daje Teatr Tow. Dramatycznego 1-no przedstawienie Mirli Efros z Wandą Siemaszkową o godzinie 5-tej po południu w sali Sokoła dla młodzieży szkolnej.

»Niespodziankę« Rostworowskiego z Wandą Siemaszkową w roli Matki — odegra Teatr Tow. Dramatycznego w sobotę 15 września w sali Sokoła. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Koniec o godzinie 10·30 wieczór.

»Zew Gór«. Pismo młodzieży szkół średnich w N. Sączu, p. t. „Zew Gór", wyjdzie z końcem bieżącego miesiąca z druku. — Będzie to pierwszy numer powakacyjny tego ciekawego i cennego dla młodzieży pisma. Dodać należy, że Zew Gór wychodzi już trzeci rok i cieszy się wielkiem zaufaniem i popularnością wśród młodzieży szkolnej, daleko nawet poza Nowym Sączem.

Nowy Zarząd »Łomu«. W piątek b. m. odbyło się zwyczajne doroczne walne zebranie Gromady Lit. Art. Łom, na którem ukonstytuował się Zarząd następująco: prezes: art.-malarz Jan Dzieślewski, wiceprezes: Zygmunt Fijas, sekretarz: Stanisław Żytyński, skarbnik: art.-mal. prof. Juljusz Jakubiczka. Jak widzimy, tego roku z kolei główne godności objęli plastycy.

Nowy zegar publiczny. W tych dniach ukończono naprawę starego historycznego zegara w kościele farnym. Zegar wzbudza zrozumiałą atrakcję u Sądeczan.

Składki na powodzian. Komitet powodziowy Krynica 39·95 zł, Kasa Państw. Zakł. Zdr. 90·04 i 86·93 zł, Komisja Zdrojowa 378·35 i 416·80 zł, M. Kom. Pow. Grybów 1000 zł, Drukarnia Romana Pisza 15 zł, Kat. T. Kuchnia 36·84 zł, St. Czuchra 58·05 zł, Salke Führer 17·50, Sender Engländer 8·52, W. Frūdenbach 3·50, D. Monderer 12·75, Fl. Völker 2·12, Jan Gruber 59·29, Sz. Müller 6·44, Leon Krieger 6·43, Józef Grübel 32·51, Majer Pinter 5·—, Samuel Bober 40·33, Huppert-Birnbaum 2·50, Wł. Styczyński 34·50, Księgarnia R. Pisza 1·45, D. Lustbader 2·25, O. Klinger 9·74, Tymcz. Wydział Powiatu 5000, Żmigród Krynica 21·95, Al. Mółka 1·20 Juda Pinter 5·—, M. Anisfeld 14·83 zł.

Niezawodnie największym powodzeniem wśród tut. pralni, cieszy się Pralnia Narodowa, istniejąca od roku 1911, a należąca do p. Piotra Janika. Chemiczne czyszczenie wszelkich materyj środkami chemicznemi bezwzględnie nieszkodzącemi materjałom oraz pranie kołnierzy i bielizny i prasowanie bez używania chlorku (gwarantowane), są jedną z głównych cech zaufania do tejże pralni, Szybkie, solidne i tanie wykonanie roboty, też znamionuje wielce ten najstarszy zakład tego rodzaju, na terenie miasta Nowego Sącza.

Kino Wiedza wyświetla od soboty film p. t. „Trucizna generała Yunga". Wspaniałe dekoracje Wschodu. W głównej roli NILS ASTHER.

pocóż ruszać ją z miejsca? — Niechby sobie stała w Rytrze w tartaku, bo i ten także pewnie stoi, — czekając na poprawcze objawy.

Najbardziej zaś poprawia się Głos Podhala, zwłaszcza na szerokość. Puścił się już na Zakopane, a tam ma nietyle pole do popisu, ile do podreperowania chudej kasy, choć nie ogniotrwałej. Staje się więc Głos Podhala filarem prasy podhalańskiej i gdyby go brakło, to Podhale straciłoby swój odrębny charakter i przestałoby wyglądać.

Bardzo ładnie wygląda zakopiański numer Głosu Podhala. Jest trochę czerwony, jakby go p. Piotr Faron krwią własną serdeczną pisał. Widać, że wiele wysiłku w ten numer włożył. Przecholował także, bo np. powiada, że »ukochać jakąś rzecz można tylko wtedy, jeśli się ją pozna«. A przecie taką rzecz jaką jest żona, kochać można tylko wtedy i tak długo, jak długo się jej nie pozna. Nie wiem, czy p. Faron jest żonaty, czy też kawaler, ale jeśli żonaty i kocha, to widocznie niedawno się ożenił. Jeśli zaś kawalerem jest i kocha, to się pewnie nie ożeni. Dam mu zaś konia z rzędem, jeśli mi znajdzie takiego, który przez prasę podhalańską Podhale poznał. — Kochać Podhale można śmiało, czytając prasę podhalańską. Nic to kochaniu takiemu nie zaszkodzi.

Jeśli zaś chodzi o twórców Głosu Podhala, to ci wcale dusz »więzić« nie chcieli, a choć myśleli o kochaniu, to tylko każdy o swojem. Z wyjątkiem p. Klemensiewicza byli to już starsi panowie, choć do miłości i kochania jeszcze skorzy. Ale każdy z nich kochał co innego, a nie Podhale, gdy Głos Podhala tworzyli. Kochali zaś to, — czego jeszcze nie poznali.

Nie brakło w apelu p. Farona do Podhalan wzmianki o idei, o ideologji państwowej i regjonalnej. Nie dodał tylko owego sakramentalnego przymiotnika: »twórczej«. Musi być »twórczej«, panie Faron! Bez tego ani rusz!

Na inteligencję zakopiańską jestem oburzony, bo ani Głosu Podhala nie czyta, ani — co gorsza — kupować go niechce. Nie kwapi się też do zorganizowania Koła Senjorów dla znalezienia nowych form współżycia społecznego, czyli do niesienia pomocy materjalnej miejscowym Obwodowi L. M., a za taką miłość dziś się zgóry dziękuje, — wcale jej nie przyjmując. Bulić! — oto jest forma nowego współżycia społecznego. A z tem »Zakopanem wczoraj i dziś« pewnie się p. Piotrowi Faronowi i p. inż. Marjanowi Wimmerowi śniło tylko, gdy nad ranem — wyszedłszy z Empiru — twardo zasnęli. Bo tylko we śnie można tak bujać o Zakopanem.

Słusznie zaś podniesiono w zakopiańskim numerze Głosu Podhala zasługi p. Józefa Mistrzyka, założyciela i kierownika artystycznego chóru »Echa Tatrzańskiego«. Ostatecznie nie miał nic lepszego do roboty, niż chór taki założyć i nim kierować. Nie jest przecie obarczony żoną, nie płaczą mu w chałupie dzieci, w szafce zaś, zaraz obok drzwi wejściowych, nie brak mu nigdy na czerwono zakrapianej pocieszycielki. Do Feuera zaś tylko mu przez płot. — Gdy nie gra na pianinie, to łupie w 66, albo dłamsi berecik na głowie, wysilając go nad zagadnieniami szachowemi. Przystojny chłop jest, dusza złota, kawaler twardy, więc łatwo mu o chór mieszany. Dorobił się też ładnego majątku, grając zapamiętale w kręgle.

Więc koniec końców poprawa wszędzie u Was jest widoczna, — a nawet tam, gdzie jej jeszcze niema, tam będzie z pewnością. Zatem sursum corda, kochani Podhalanie.

Dobrego powodzenia życzy Wam, pozdrawiając Was po podhalańsku

YGREK.

Walne Zebranie Miejskiego Komitetu BBWR. w Grybowie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zebranie BBWR. Po sprawozdaniach i dyskusji, wybrano Prezydjum Komitetu, w skład którego weszli: Dr. Wincenty Warzecha, J. Mordarski, Rejent Garduła, prof. Solacka a ponadto Dr. Tyszkiewicz, Dr. Skoczeń, K. Mordarski, Dr. Dynowski. — Na zebraniu był obecny kier. sekr. Rady Pow. BBWR. Mgr. Fr. Ćwikowski, który wygłosił dłuższy referat o ideologji, strukturze i zasadach organizacyjnych B. B. W. R.

„Turysta w Polsce“

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił do wydawania luksusowego kwartalnika p. t. »Turysta w Polsce« w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Numer pierwszy kwartalnika wyszedł już z druku i zawiera następujące artykuły: Fr. Galińskiego: Warszawa, J. Ginsberg: Nad Polskiem Morzem, Walery Goetel: Zakopane, Tatry, Pieniny, Władysław Grzelak: Polska jako teren turystyki wodnej, Prof. Wł. Szafer: Parki Narodowe w Polsce, St. Lenartowicz: Huculszczyzna, Józef Lasoń: Wilno, Dr. M. Orłowicz: Kalendarz Turystyczny.

»Turysta w Polsce« wychodzi pod redakcją B. T. Lepeckiego. Wyjątkową ozdobną stronę graficzną opracował T. Piotrowski.

Obwieszczenia licytacyj.

I. Km 1181|34.

Józef Pawłowski, komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu, rewiru I na mocy art. 602 kpc ogłasza, że dnia 26 września br. o godzinie 11 przedpołudniem sprzeda się przez publiczną licytację ruchomości należące do Menasche i Reginy Kleinzählerów w Nowym Sączu na rzecz Salke Reibeisena i tow. w Nowym Sączu, a mianowicie:

11 ubrań męskich, kompletnych, 18 ubranek dziecięcych, 5 ubrań męskich zeigowych, 1 ubranie męskie bawełniane, 2 ubrania jasne, męskie, 1 bluzę, 13 par spodni długich, 3 pumpy, 47 p. spodni, 8 par spodni do jazdy konnej, 7 par spodenek chłopięcych, 4 bluzy, 10 kamizelek, 5 pump, 3 wiatrówki, 2 pary spodni do jazdy konnej, 2 pary spodni z kamizelkami, 2 pary spodni długich, 3 ubranka kompletne, 2 kurtki, 11 płaszczyków chłopięcych. Powyższe ruchomości oglądać można w dniu licytacji pod wskazanym adresem. Kom.

I. Km. 972|34.

Józef Pawłowski, komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu, rewiru 1 na mocy artykułu 602 kpc ogłasza, że dnia 27 września br. o godzinie 12-tej w południe sprzeda się przez publiczną licytację ruchomości należące do Joanny Krystyny hr. Stadnickiej w Rożnowie, na rzecz Bolesława Pawlikowskiego w Nowym Sączu:

barometr, 6 sztuk rogów sarnich, 2 pistolety stare, obraz olejny stary, około 100 sztuk porcelany, ważę porcelanową na kwiaty, około 200 sztuk szklanek i kieliszków, samowar mosiężny, pojedynkę starą, 3 floberty, tacę dużą z drzewa mahoniowego, obrus pluszowy stołowy, dywan jasny w kwiaty, parawan mahoniowy 5-cio ramowy, 2 kosze pręciane duże, 2 kufry, walizkę dębową na srebro, worek wełny owczej około 20 kg., sąsiek z gontów, łóżko mahoniowe, szafkę nocną z płytą marmurową, komodę o pięciu szufladach mahoniową, trymutkę politurowaną, szafę o trzech drzwiach, 3 poduszki materacowe, umywalnię z płytą marmurową, lustro mahoniowe ze szufladą (antyk), stolik mahoniowy okrągły, biurko mahoniowe, koc z futrem, 2 łóżka mahoniowe, 2 materace, 3 poduszki materacowe, 2 szafki nocne mahoniowe z płytami marmurowemi, lustro ścienne, 5 sztuk desek dębowych, 10 osi żelaznych różnych, karocę czarno malowaną, sanki wyjazdowe, bryczkę żółtą, około 50 m sześć. desek różnych. Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanem adresem w dniu licytacji. Komornik.

II. Km. 1335|34.

Kazimierz Porzycki, komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu, rewiru II urzędujący przy ulicy Jagiellońskiej 44, obwieszcza, że dnia 15 października br. o godzinie 9 rano odbędzie się w Sądzie grodzkim w Nowym Sączu, biuro nr. 31 sprzedaż przez publiczną licytację realności obj. whl. 114 ks. gr. gm. kat. Dąbrówka, zobowiązanych Samuela Kolbera i Feigi Lustbader false Goldberger zamężnej Kolber po połowie własnej, oszacowanej na 2.310 złotych. Realność ta składa się z pgr. 30, 31 i podbud. 160 o łącznym obszarze 463 sążni wraz domem mieszkalnym drewnianym, parterowym i budynkiem gospodarczym, złożonym z boiska, stodoły i stajni, wybudowanych na parceli budowlanej lk. 160. Sprzedaż rozpocznie się od ceny wywołania, która wynosi 1540 zł. Każdy licytant, przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w kwocie 231 zł. w gotowiźnie — albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. — Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. — Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją można oglądać nieruchomość w dni powszednie o godz. 8—18, akta zaś postępowania egzek. można oglądać w Sądzie gr. w N. Sączu, biuro 33. Kom.

Km. 1314|33.

W sprawie egzekucyjnej Józefa Wajdzika w Białej ul. Kopernika nd. 644 do rąk adw. dra Stanisława Malinowskiego w Bielsku ulica Piłsudskiego nr. 5, — przeciw Stanisławie z Siebertów Stopkowej, żonie krawca w Białej ul. Nad Niwką nr. 38, o zapłacenie 3000 zł. zpn.

Komornik Sądu grodzkiego w Makowie Podhalańskim, urzędujący w Makowie Podhalańskim, na zasadzie art. 679 kpc. obwieszcza, że w dniu 12-go października br. o godzinie 9 rano w sali posiedzeń Sądu grodzkiego w Makowie Podhalańskim, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości w Makowie Podhalańskim w ulicy Kościelnej obok rynku w szczególności całej realności objętej lwh. 127 ks. gr. gm. kat. Maków nd. 106, dłużniczki Stanisławy z Siebertów Stopkowej własnej, składającej się p. l. k. 15 — 50 m. kw z p. bud. lk. 16 — 47 m. kw. p. l. k. 165, ogród 2 ary 48 m kw. z p. bud. l, k. 14 — 54 m kw. i p. l. k. 164 ogród 1 ar 91 m. kw. wraz z domem murowanym jednopiętrowym, dachówką krytym,, wewnątrz zupełnie niewykończonym z wyjątkiem piwnic i jednej stancji na parterze z wspólną ścianą na parterze od strony wschodniej i zachodniej z utrzymaniem zaintabulowanego prawa bezpłatnego dożywotniego mieszkania w jednym pokoju wykończonym na parterze z osobnem wejściem ze sieni o średniej wielkości z piecem kuchennym do gotowania z prawem dożywotniego wspólnego użytkowania schowku w piwnicy i na strychu na rzecz Marjanny Stopkowej z Makowa nd. 106. Dom ten może być wykończony na mieszkania, lub też na sklepy i mieszkania, ma on długości 12 m. 15 cm. a szerokości 12 m. 50 cm. Powyższa nieruchomość po potrąceniu wartości tego dożywocia, została oszacowana na sumę zł, 11.341·26. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania tj. od kwoty zł. 8.505·95. Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię 1|10 częci ceny szacunkowej w gotowiźnie w kwocie 1.134·20 zł. albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Komornik.

ANTONI SITEK.

Wanda Siemaszkowa W „MIRLI EFROS“ w Teatrze Tow. Dramatycz.

Sala szczelnie wypełniona. Publiczność żądna ujrzenia wielkiej artystki — zniecierpliwiona. Wreszcie wchodzi na scenę **Wanda Siemaszkowa** jako Mirli Efros. Brawo!... — Od tej chwli Mirla króluje na scenie, a talent Siemaszkowej utrwala się w sercach widzów i słuchaczy zarazem.

Mirla Efros, bogata żydówka z Grodna »hrabina Potocka«, — godzi się na małżeństwo syna swego, Josela z córką prowincjonalnych kramarzy słuckich, Szajndlą. Ambitna synowa nie chce, by Mirla rządziła w domu, więc ta ostatnia widząc, — że Josel kocha bardziej swoją żonę niż ją, matkę, usuwa się w zacisze domku swego rządcy Szalmena, oddawszy cały swój majątek dzieciom. Po dziesięciu latach, odrzuciwszy wszystkie prośby, wreszcie daje się przebłagać małemu Szlojmele, swemu wnukowi i wraca do swego domu, godząc się z synową. — Głównym problemem jest ogólnoludzki konflikt uczucia miłości do matki i do żony. J. Gordin, przedwojenny pisarz żydowski, przedstawił ten konflikt na tle folkloru żydowskiego, przyczem uwzględniono ze dwa kontrastowe tego folkloru środowiska: arystokracji grodzieńskiej i proletarjatu słuckiego.

A teraz parę słów o Siemaszkowej. Po raz pierwszy debiutowała Siemaszkowa w Starym Teatrze za dyrekcji Glichsona w roku 1887 w sztuce »Dziwak«. Ona była pierwszą Panną Młodą w »Weselu«, granem bez skreśleń. Na trzeciem przedstawieniu otrzymała od Wyspiańskiego kosz marcepanowych kartofli z napisem »Mojej cudnej Młodej«. W ostatnim sezonie teatralnym na wszystkich większych scenach polskich obchodzono uroczyście 45-lecie pracy scenicznej Wandy Siemaszkowej. W Krakowie obchodzono tę uroczystość 14. IV. br. po drugim akcie »Królewskiej rodziny«. Po całym szeregu przemówień, życzeń i telegramów, Jubilatka w prostem a głębokiem przemówieniu, podziękowała za hołd złożony Jej talentowi, a wspominając poległego syna swego Wojciecha, zwróciła się do aktorów: «Was wszystkich uważam za swoje dzieci«. W wywiadzie udzielonym prasie, mówi o swem zamiłowaniu do ról matek. Następujące sztuki widziały ją jako matkę: »Ponad śnieg«, Żeromskiego, »Niespodzianka«, Rostworowskiego, »Ziemia nieludzka«, Curoba, — »Obowiązek« Levedana, »Święty płomień«, Manghana, »Upiory«, Ibsena, »Kasper Karliński«, Syrokomli.

Rola Mirli, jak sama wyznaje, najbardziej Jej odpowiada.

»Mirla Efros« J. Gordina, w tłumaczeniu A. Marka, reżyserowana przez Wandę Siemaszkową, wypadła w Teatrze Towarzystwa Dramatycznego »non plus ultra«. We wszystkiem czuć było tchnienie wielkiej Sztuki. Nic też dziwnego, że cała obsada wywiązała się ze swego zadania doskonale.

Josel w interpretacji **Buczera Art.**, wydobywał doskonale akcenty tragiczne, rozrywające się w jego duszy — konfliktu między miłością żony i matki. Brat jego Daniel (**Fyda Edward**) postawiony nieco humorystycznie, też dobry. Machla, służąca Mirli (**Filipowiczowa M.**) a zarazem powiernica swojej pani, głęboko przeżywała tragizm sytuacji, łagodząc boleść opuszczonej matki. **Myczkowski K.** świetnie odtworzył energicznego kupca Szalmena, zarządzającego majątkiem Mirli. Szajndla (**Kochowa J.**) pewna i dobra, czasem nieco za sztywna. (**Barbacki B.**) Nuchemce i **Górczanka H.** (Chana Dwojra) kreujący doskonałą grą krzykliwych, prowincjonalnych żydków, — utrzymywali role, — jak się to zwykło mówić »na samej granicy doskonałości». zwłaszcza Nuchemce w swojem powiedzeniu »co mi za różnica« wręcz kapitalny! Podniosły nastrój wywołała modlitwa za zmarłego Szlojme Efros, męża Mirli »El modej rachmim«, wykonana przez miejscowy Chór Synagogalny. Dekoracje i ilustracje muzyczne doskonałe. Jednem słowem wypada podziękować Towarzystwu Dramatycznemu za zaproszenie naszej świetnej Artystki a Jej należy się specjalne gorące podziękowanie za łaskawe przyjęcie zaproszenia i danie nam tak cudownego przedstawienia.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu.